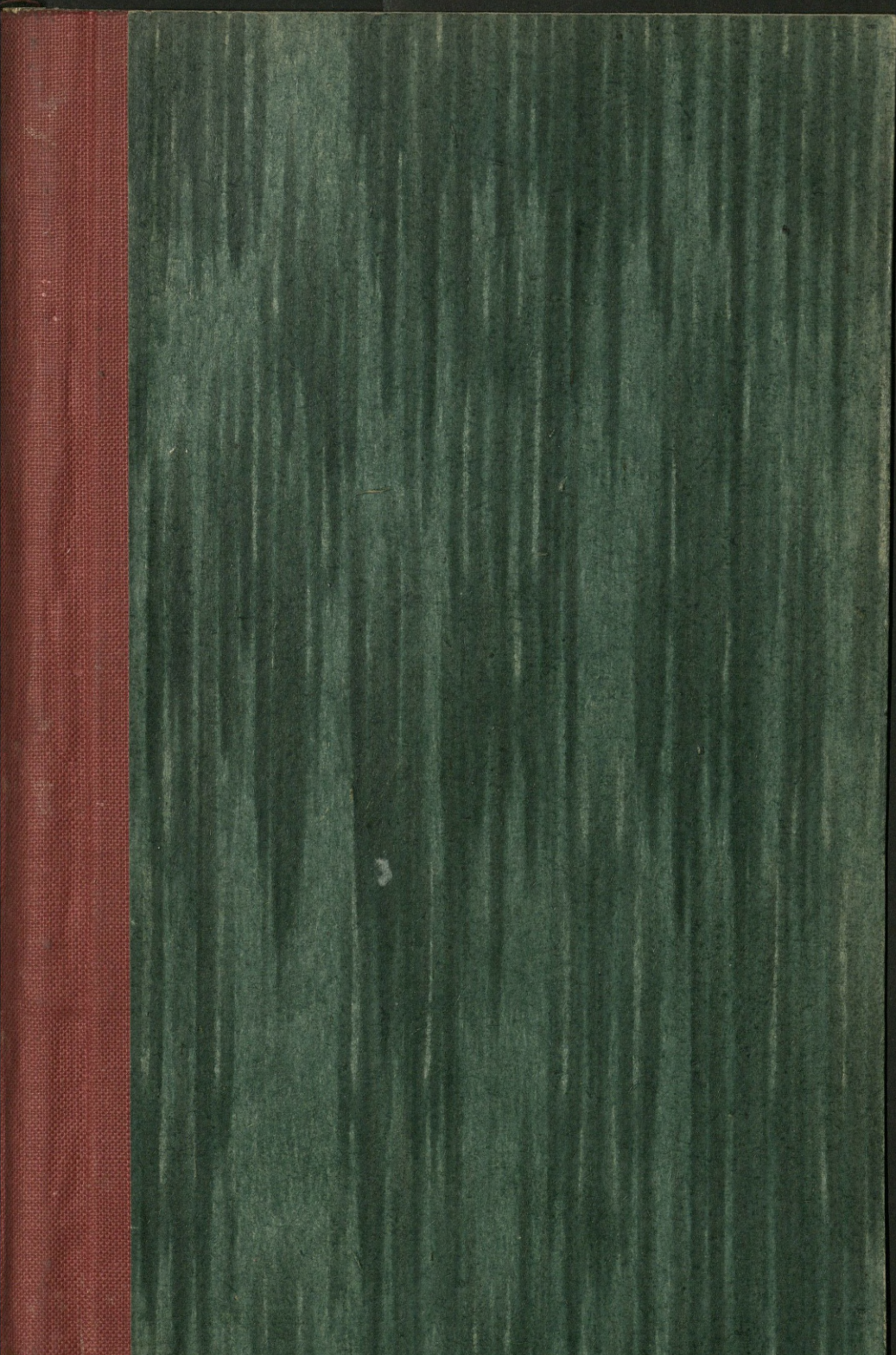
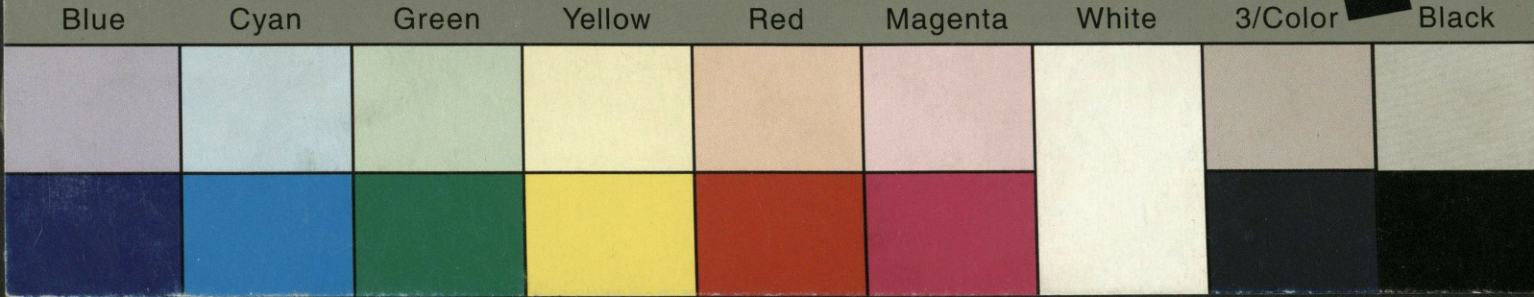


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM



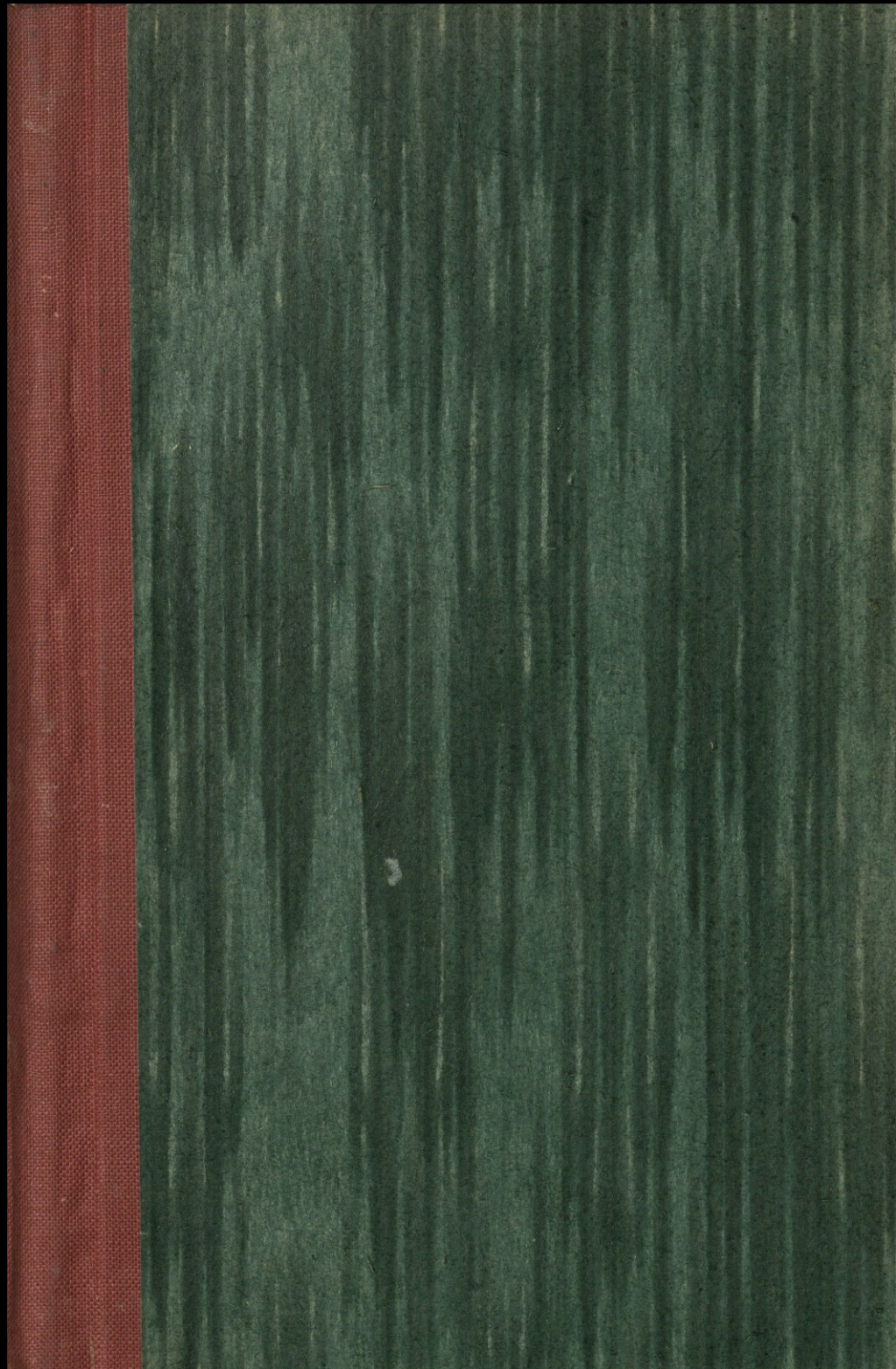
A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM



21.97515 - Forteca Radziwiłłowska

PRZYCZYNNKI

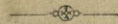
DO HISTORII DOMOWEJ W POLSCE.

(SAMUEL KORECKI,
ADAM TARŁO,
BOGUSŁAW RADZIWIŁŁ).

VI

PRZEZ

WEADYSŁAWA SYROKOMLĘ.



WILNO.

NAKŁADEM A. ASSA.

1858.

PRZYCZYNNKI

DO HISTORJI DOMOWEJ W POLSCE.

35 kr

Duplikat sprzedany A. Prota


PRZYCZYNNKI

DO HISTORJI DOMOWEJ W POLSCE.

(SAMUEL KORECKI, ADAM TARŁO, BOGUSŁAW RADZIWIŁŁ).

brad
PRZEZ

WŁADYSŁAWA SYROKOMŁĘ.


TOWARZYSTWO
POLSKO AKADEMICKIE
"OGNISKO"
W WIEDNIU

WILNO.

NAKŁADEM A. ASSA.

1858.

92 (2bioso we)

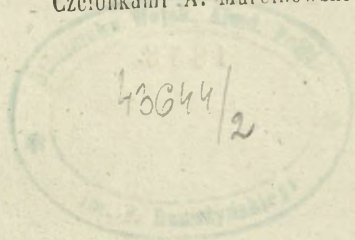
Pozwolono drukować z obowiązkiem złożenia w Komite-
cie Cenzury prawem oznaczonej liczby exemplarzy. Wilno 20
Września 1857 r.

Cenzor Paweł Kukolnik.



WYDANO Z DUBLETON
Biblioteki Narodowej

Czcionkami A. Marciniowskiego.



43644/2

1947 K. 185 / 4784

SŁÓWRO DO CZYTELNIKA.

Kiedy zewsząd troskliwe usiłowania gromadzą po cegiełce materiały na dziejową świątynię miło nam przysłużyć się lubownikom rzeczy krajowych, trzema ciekawemi przyczynkami do historyi domowej Polski, które nam z nieznaczących rękopismów, wygrzebać się udało. I historyk i powieściopisarz historyczny znajdą tu może przydatne dla siebie materiały, a my będziemy szczęśliwi, dodając nasz grosz wdowi, do skarbnicy ogólnej wiedzy rzeczy krajowych.

Wł. Syrokomla.

1847
The first of the year
was a very dry one
and the crops were
very poor. The
winter was also
very cold and
the snow lay
on the ground
for a long time.
The spring was
also very dry
and the crops
were very poor.
The summer was
very hot and
the crops were
very poor.
The autumn was
very dry and
the crops were
very poor.
The winter was
very cold and
the snow lay
on the ground
for a long time.
The spring was
also very dry
and the crops
were very poor.
The summer was
very hot and
the crops were
very poor.
The autumn was
very dry and
the crops were
very poor.
The winter was
very cold and
the snow lay
on the ground
for a long time.

PARĘ SZCZEGÓŁÓW DO ŻYCIA
SAMUELA KORECKIEGO,

(z listów oryginalnych świeżo odszukanych).

Któż nie wie o Samuelu Koreckim, bohaterskim młodzianie za Zygmunta III-go, który ożeniony z Katarzyną córką Jeremiasza Mochyły, Hospodara Mołdawskiego, po wyzuciu tego ostatniego z panowania przez Turków, w imię pokrewieństwa i przyjaźni, naprzód ze szwagrami swymi Wiśniowieckim, Potockim i Przerębskim, a potem sam jeden, poszedł walczyć z Turkami, a po kilku świetnych zwycięztwach, dwakroć pojmany, skończył rycerskie życie męczeńską śmiercią w Carogrodzie? Historia zapisała imię, a gminna pieśń kozacza uwieczniła chwałę przedwcześnie zgasłego Samuela.

Szczęśliwym trafem, zostaliśmy posiadaczami kilku oryginalnych listów (1) do tegoż Koreckiego od wielu osób pisanych z r. 1616, to jest, z epoki kiedy Jeremiasz Mohyła, przywrócony na gospodarstwo zbrojną ręką Polaków, umarł, a pozostała jego żona z synem Piotrem i bratem Jeremiasza Aleksandrem Mohyłą, zmuszoną była z pomocą swoich w Polsce powinowatych, wytrzymywać całą potęgę Turecką, a pomagający jój zięciowie, najmłodszego z pomiędzy siebie obrali wodzem wyprawy. Dobre życzenia z Polski towarzyszyli mającej wybuehnąć wojnie.

I niedziw: bo Mohyłowicze, bo Korecki, bo Wiśniowieccy nie mało mieli stronników, przyjaciół i klientów; a lubo dyplomatyczne stosunki dworu Zygmunta III-go nie dozwalały mu otwarcie oświadczyć się za Mohyłą, a tém bardziej zbrojno go popierać, gabinet jednak rad widział wyprawę Koreckiego i dobrze o niej tuszył. Dowodem tego są dwa listy Szczęsnego na Drobninie Kryskiego, Kanclerza Koronne-

(1) Cenny podarek tych i kilku innych oryginalnych listów znakomych w dziejach polskich ludzi, zawdzięczamy młodemu lubownikowi literatury krajowej, p. Adamowi Konstantemu Biernikowskiemu.

go oba z d. 13 lipca, jeden do Aleksandra Mo-
hyły, Wojewody Mołdawskiego, drugi do Sa-
muela Koreckiego. Píše w pierwszym: „Po-
„cieszna o szczęśliwój imprezie Wołoskiej wiel-
„ce nas ucieszyła była nowina: radowaliśmy
„się niepomalu, że Pan Bóg dyrygował i szczę-
„ścił zamysły i *usiłowania* Waszój Hospodar-
„skiej Mości: aleć nas pośledniejsza o zdra-
„dzie Tureckiej, przez chytrego zdrajcę Czau-
„sza, *nieco niepokoita* (1) wiadomość; które
„zamysły, iż przecię na stronę W. H. M. padły,
„*winszuję* i życzę, aby Pan Bóg nieustawał
„piastować spraw W. H. Mości.“

W liście do Koreckiego, w tychże prawie
wyrazach napisanym, dodaje: „Czekamy sami
„dalszych o sprawie téj wiadomości, życzymy
„szczęśliwego *jednogłośnie* progressu i sku-
„tku.“ (Listy datowane z Kazomia).

Obok tych mężkich dyplomatycznych ży-
czeń, jakże pięknie odbijają prawdziwie Spar-
tańskie wyrazy, Anny z Chodkiewiczów Kore-
ckiej, matki Samuela, do Elżbiety Mohylinéj
Hospodarowéj, której sprawie poświęcał Sa-

(1) W przytaczanych tu listach używamy pisowni teraźniejszej, a
wyrazy łacińskie zastępujemy polskimi; dziękując je kursywą.

muel swój oręż! Przytoczmy go całkowicie, gdyż podobne wyrazy w uściech matki godne są uwiecznienia.

„Jaśnie Wielmożna Miłościwa Domno (1), „moja Miłościwa Pani i Przyjaciółko! Bogomodlea nasz Jego Miłość Ojciec Władyka, „przypominać mi raczył o miłym synu moim, „Książęciu Samuelu, który jest przy boku Waszej Miłości, méj Mił. Pani i J. Mił. Aleksandra Wojewodzie, iżbym mu, jako matka usiłująca syna za przedłużenie tak długiego czasu, zwłaszcza od nieprzyjaciela zawsze w niebezpieczeństwie zdrowia jego będący, za złe w tém nie miała. Lecz iż to bawi czas na posługach W. M. i Hospodara Imści, pewno tedy jako syn mój jest wiernym i życzliwym przyjacielem W. M. i ja z tém się W. Hosp. M. ofiaruję; że nicźbym w tém syna mego strofowała i jemu tego wzbraniała, ale to za wdzięczne mam i z tego się nie pomalu cieszą, Panu Bogu dziękując, że mi dał doczekać takowej uciechy z dziełek swoich, którzy nie ujmują przodkom swoim i wszystkiemu domu swemu sławy, ale więcej jój przymnażają.

(1) Domna, wyraz wołoski znaczy panią, od wyrazu łacińskiego — Domina.

„Z czego Pan Bóg niech będzie pochwalon, którego zawsze proszę, aby błogosławieństwo swe „święte jemu dać raczył, W. Hosp. M. fortunnie „służyć — tego mu życzę. Za którymby przed „sięwzięcie W. M. szczęśliwy koniec jako najry- „chlej wzięto, z czego bychmy się wszyscy przy- „jaciele W. M. serdecznie cieszyli, w czymże „nas Pan Bóg pocieszyć raczy, mocno ufam Je- „go świętej łasce, i t. d. (z Korea d. 20 Lipca „1616 r.)“

Odgłos zwycięstw Samuela, co wzruszał i chluba napelniał serce matki, życzliwe ale jakże różne od tamtych wzbudził uczucie w księdzu plebanie czy komendarzu z Korea, Jędrzeju Krajewskim, który stylem swojego stanu śpieszył wieszować powodzeń Samuelowi, piśmem z d. 22 lipca t. r. I ten list przytaczamy:

„Oświecone Mościwe Książę!

„Wzruszył mię ten dźwięk zwycięstwa częstego z nieprzyjaciół, który słyszany nie tylko w całym Królestwie Polskim, lecz też i u innych narodów, z kąd jest wielka a nieśmiertelna sława u wszystkich W. K. Mości; to pochodzi ze dwóch przyczyn: pierwsza (od Pana Boga poczęt) częścią za modlitwami naszymi

kapłańskimi, które że nie tylko sami do Pana Boga wylewamy, ale wszystkich ludzi w niedzielę świętą na kazaniach upominamy, rozkazujemy, aby za dobre zdrowie i szczęśliwe powodzenie i o zwycięztwo z nieprzyjaciół Pana Boga prosili; — drugą częścią dla wielkiej dzielności a serca męzkiego, wspaniałego W. K. Mości. Albowiem jako *Daniel zamknął paszczę lwów*, *David zwyciężył z procy Goliata*, tak W. K. Mość *ręką potężną* naprzód zamknął bronę i wrota tym nieprzyjaciołom, którzy czynili częste inkursye do ojezyny miléj; druga, że W. K. Mość zgromił, pobił, zwyciężył jako jakie *dzikie zwierzęta*; to jest: Tatarzy, Turki, Wołochy i z czego tedy niech będzie Pan Bóg pochwalon. Tylko daj Boże ażeby *skutek wojny* był szczęśliwy a efekt swój otrzymał. Ja przytém także będąc najniższym służą a bogomódlcą W. K. Mości przy kościele Korceckim, proszę abys W. K. Mość raczył być łaskaw na kościół i na mnie służę jego, gdyż miewam często kapłany, którzy ze mną pospółu za W. K. Mość Boga proszą. Przeto proszę unizenie, gdyż w Korcu drogie wino i skąpo go, racz W. K. Mość kazać mi dać w Korcu barylkę jaką wina, a na gospodarstwo parę

wolów, a ja za dobre zdrowie i szczęśliwe powodzenie W. K. Mości tak jakem począł Pana Boga prosić będę.“

Po tych bezinteresownych modłach, miło jest czytać wyrazy szczerój przyjaźni, jaką niosł dla Kiereckiego Adam Sieniawski, Podczaszy Koronny. Przyjaźni tej dał dowody w lat kilka później, gdy go swoim staraniem wywiódł z Tureckiej niewoli. W tej chwili przy dworze królewskim był szczerym opiekunem Samuelowój sprawy i interestu Wołoszczyzny. List jego, datowany z Międzyborza, także 22 lipca, brzmi w te słowa:

„Jaśnie Wielmożne Miłościwe Książę Koreckie! Na listy Waszój Mści mego mił. Pana pierwsze dotąd żadnegom od dworu nie odniósł responsu; bo jako wszystkie insze sprawy *deliberative* u dworu idą, tak i to wnet poszło *prolongative*. Jednak list ten świeżo mi od p. Kancelerza przyniesiony W. M. M. P. odsyłam; co by w sobie takowego zamykał, nie wiem. To tylko nie tajno jest wiadomości mojej, że zwykły pożar.... ludzi nieprzyjaznych na zepsowanie zawziętych spraw i odważnych dzieł W. M. zajuszonych, dotychczas ugasić się nie może; którzy jako się na sadzili opacznie te *tluma-*



czyć rzeczy i one ze wszech miar tępić w nieodmienną trwają *nieżyczliwości*. Jabym natenczas takiego mógł mieć konfidenta, któremubym podufale czego listowi powierzyć mi się niegodzi, konferować mógł; niemaloby się u mnie rzeczy takowych znalazło, które dla przestrogi są pilne i potrzebne wiadomości W. M. M. P. Potrzeba mieć pilne oko, nietylko w oczy od nieprzyjaciela, i samo niemniej z boku rycerstwo, temi tam tak moderować, jakoby te sprawy Wołoskie gruntownie stanąć i *wypadek* fortunny *postępu* swego wzięść mogły. Ja w zawziętém staraniu i pilném około spraw W. M. M. P. pieczołowaniu nie nie odstępując, stale trwać będę czyniąc to, cokolwiek być potrzebnego ku impresie téj rozumiem.“

Dopisek własnoręczny: „Za przetrwaną w kącicie biędą trzeba mieć oko i nazad pilne; tu trudny przejazd na Chocim do Jass; niewiém któremby do W. M. P. m. M. przesłać wiadomość o chorągwi, proszę W. M. o najprędszą wiadomość.“

W tychże wyrazach życzliwych a tajemniczych i pod tąż datą, pisze Sieniawski do Mohylinój, dodając w końcu własnoręcznie: „O przejazd najtrudniej, bo tędy na Chocim niepo-

wiednie, a trzebaby dla przestrogi siła W. Ho-
spodarskiej Mości oznajmić.“

Kolejno idą dwa listy do Samuela Koreckiego od matki, pisane własnoręcznie drżąca, niewprawną do pióra ręką niewiasty; wyczytajmy je chociaż z trudem, gdyż zaena postać Anny z Chodkiewiczów Koreckiej silnie nas interesuje. Pierwszy list nosi datę 3 sierpnia:

„Panie Samuelu! Nowiny choć zwycięstwa waszego co się teraz stało pocieszne, a z następną niebezpiecznością bardzo żałośne; i Bóg to wie co dalej będzie, gdyż jako słyszę, że nowego hospodara prowadzono i z chorągwią Tomszę... dać nie myślą chorągwi; cóż tam dalej czynić będzie ja sama rozumieć nie mogę, wy też co macie za radę? i co chcecie czynić dalej? proszę dla Boga dajcie mi znać, co przecię, jakim sposobem zatrzymać albo połączyć tak zachwiane rzeczy. Czemu sami nie piszecie do nas? wszak mi tak miła ojczyzna jako zdrowie? Czy wtenczas będziecie myśleć o tem, kiedy już późno? dla Boga, podostatkiem daj mi znać o wszystkim, nie wahając się. Któż tobie może życzliwiej radzić, któż ku dobremu twemu skłonić może szczerzej, jako matka a brat? cóż czynić nie wiemy. A dla Bo-

ga! dać znać podostatkiem o wszystkiém, o to ciebie proszę i napominam. Domnę tę (*) odeszlij do polski, niech tam przy tobie nie będzie, gdyż słyszę iż siła jest na przeszkodzie; żona téż twa co tam czynić ma w wojsku z tobą? czy nie lepiej jój jechać do domu, a tu spokojnie mieszkać. Kiedyby było spokojno to insza, ale w takich niebezpiecznościach, co mają białe głowy czynić? wiem, że pomocy żadnej nie masz z nich, a zawady gwałt, abo niedaj Boże kiedy w jakim gwałcie jako ten orszak prowadzić będzie..... i sobie może ich i dla ochrony zostawować. Rozkazuję i proszę, odeszlij żonę do domu i domna mogłaby z nią jechać.“ i t. d.

W drugim liście pod dniem 3 tegoż miesiąca toż samo ponawia: „Panie Samuelu! — pisze — dziwuję się temu, że tak często posłany jeżdża, a żadnej wiadomości od was nie mam i o zdrowiu, o powodzeniu waszém, i czyli chorągiew już przyniesiono, czy się jój spodziewacie przecię? gdyż ówdzie rozmaite wieści są, a ja tylko obcych ludzi wiadomości dosięgam; pilno tedy proszę aby mię zawsze wia-

(*) Mohylinę.

domą czynił przez pisanie swe, gdyż tu o posłańca nigdy nietrudno, a zatém z błogosławieństwem rodzicielskiém życząc dobrego zdrowia i zaczętych fortun szczęśliwie dokonać.“

Jakie w Warszawie były usposobienia dla Samuela Koreckiego i sprawy Mohylów, wyjaśniają dwa listy Kaspra Pepłowskiego, stronnika i klienta Samuelowego. Oba przytaczamy, jako historyczny pomnik. Pierwszy pisany z Warszawy, nosi datę 13 sierpnia; brzmi w ten sposób:

„Oświecone Miłościwe Xiążę, Panie mój Miłościwy! Jedynastego *augusti* przysłał był sam pan Hetman (1) do Króla Imci wiadomość, ale jeszcze niepewną, o porażce wojska Hospodara Imści, dla czego téż ani Król Imść, ani nikt nie wierzył temu; czekali wszyscy albo odmianny albo prawdy. Dwónastego nazajutrz pan Stanisław Potocki (2) już pewnie dał znać o tém Królowi Imci, że bardzo nasi porażeni, brat jego Jerzy zabity (3), prosząc o wieś po

(1) Żółkiewski.

(2) Stanisław Potocki zmarł 1667 Wojewodą Krakowskim i Hetmanem W. Koronnym, w epoce tego listu służył rycersko pod Żółkiewskim.

(3) Niesiecki nazywa go Jędrzejem; wieść a jego śmierci nie sprawdziła się.

nim. Posłaniec téż jego mnie powiedział, że pana Tyszkiewicza rannego i wiele bardzo in-szego towarzystwa i pacholików, w Kamieńcu widział, piątego *augusti*, którego dnia i data listu jego. Żałośna ta nowina Królowi Imci była. Z listu jednak tego nie mógł wiedziéć nic o Gospodarze Imści, ani o W. X. Mości, posłańca téż nie pytano bo niepocieszny. Ja jednak pytałem go, który mi powiedział, że W. X. Mość z Hospodarem Imcią, z łaski Bożej uszedł z częścią wojska do Chocima, czwartego *augusti*, co opowiedziałem życzliwemu.... naszemu, mianowicie: Imści księdzu Nominatowi Krakowskiemu, księdzu Szyszkowskiemu (bo już Tylicki umarł), Imści Panu Wojewodzie Podlaskiemu Warszyckiemu, bo Podskarbstwo puścił, Imści Panu Wołyńskiemu (1), nawet królewiczowi Imści, że się to i samego Króla doniosło. Cieszy ich to, że ze zdrowiem W. X. M. pokrzepiony, nieprzyjaciela jeszcze za Bożą pomocą pożyć możesz.“

„Ja kiedym sam przyjechał, żadnego z JJ. PP. Pieczętarzów nie zastałem, ani Imści Pana Marszałka (2). Z nim jednak w Lublinie do-

(1) Wołyńskim wojewodą był w tedy Jan Daniłowicz.

(2) Mikołaj Wolski.

statecznie się namówiwszy i informowawszy, i list do Króla Imści od niego wzięwszy, takem postąpił jako jego była rada. Zastałem był sam Fortuna Radula posłańca, który prosił Króla Imści, aby go wzięwszy w swoją obronę na Multańskie, nie bronił mu prostego żołnierza zaciągać, i żeby do Hospoda Imści i do W. X. Mości pisać rozkazał, żeby był przez ziemię Wołoską przepuszczony i ludźmi ratowany. Trzymano go z tydzień przed moim przyjazdem; ja potem przyjechawszy i listy Królowi Imści oddawszy, radzono drugiego *augusti* o odprawie mojej i Radulowego posłańca. Iż nie było PP. Pieczętarzów, zabiegałem u wyż mianowanych JJ. PP. Senatorów o faworną w tej sprawie odpowiedź, którą takem otrzymał, iż radzili Królowi Imci, aby do pana Hetmana pisać rozkazał, żeby zaciągowi naszemu Wołoskiemu i Hospodarowi Imści, nic nie przeszkadzał. Margientę upomniał, aby praktyk zaniechała albo synów swych do domu posłała, na okazyę inszą zamysły swe i synów chowała; przytém aby na niebezpieczeństwa poglądali nasze w Wołoszech i przymknął tędy ku Kamieńcowi ludzie kwarciane. Radulowi Fortunowi, aby tóż ni w czém nie przeszkadzał i ludzi zbierać nie bronił.

„Według téj rady (a był jój początkiem pan Marszałek, pan Kanclerz toż pisał, bo zdanie pana Marszałka jemu oznajmiłem listem swym, i listy od W. K. Mości i Hospodara Imsci z Lublina do Gostomia w Rawską ziemię, jemu posłałem). Król Imść kazał napisać list do p. Hetmana, a niósł go posłaniec Radułów. Niepomogło mu to, choć był dał znać Królowi Imści, iż w Multaniech z Skinder-Baszą jest dwadzieści kilka tysięcy Turków, a przez Dunaj dwadzieści tysięcy przeprawuje się; bo za moim przyjazdem i inakszą powieścią, jemu nie wierzył Król Imść, doznawszy, iż po kilka razy płonne nowiny posyłał, o wojsku naszym i o wojsku Tureckim. Mnie zostać kazał Król Imść do wiadomości jakiej ponowy i do przyjazdu Czausa, który z Konstantynopola przez Siedmiogrodzką ziemię, a przy nim Otfinowski idzie i ma być sam ledwie nie szesnastego *augusti*. Do Fortuna żadnego listu Król Imść nie pisał. Do W. X. Mości o jaki list starałem się i był już namówiony, żebyś o wszystkich niebezpieczeństwach i inszych dziejach dobrych, dawał znać Królowi Imci; dla czego by.... miałem ową konsyderację, gdyż ani do Hospodara Imci, ani do W. X. Mości żadnego

inakszego listu niechce posyłać, ażby była chorągiew (1). Ale teraz już listu podobno mieć nie będą. Posłaniec *od Stanów Węgierskich*, którzy się byli do Koszyc zjechali, dziś Królowi Imci listy oddał, w których oznajmują, iż pan Humienny nad wolę Cesarza Imci i mimo wolę i cheenie ich, na panowanie *Stanów Transylwanii*, pnie się na państwo Siedmiogrodzkie. Do czego mu Polacy pomagają i szkodzą na granicy ich ziemie, więc i wojsko Polskie w Wołoszech, pomocy swe obiecuje jemu. Ale to wiadomo i obadwa Rejentowie powiadali mi prywatnie, iż Cesarz Imś Pana Humiennego *poleciał* w téj sprawie, Królowi Imci i Radulowi.

„Z jakiego ja postępuku koliguję, że Betleem Gabor swemi listami ułapić chciał Hospodara Imci i W. X. Mość, a tymczasem gotowali swoją potęgę, żeby swemi ludźmi wpuścili do Wołoch którego Baszę. Ale i W. Ks. Mość nie już w sercu i w szczęściu swém upada? Przy sprawiedliwym potomku więc i za takim listem

1) Znak władzy Hospodarów; nie wypadło Zygmunтови III-mu za-
wiązywać otwarcie dyplomatyczne stosunki z Mohylą, nie-
utwierdzonym przez Turków.

do Pana Hetmana posłanym, reassumuj W. X. Mość (Pana Boga wzięwszy na pomoc i sposobniejszy jeszcze wojska więcéj od Fortuna i Kozaków Zaporozkich) swój *animus* i pierwsze zwycięstwa szczęśliwe, pokaż się na nieprzyjaciela znowu; tylko życzę, znieść się W. X. M. z p. Hetmanem i pomocy jego szukaj.“

„Gdy zwierzchność *sprzyja*, pomoże sprawiedliwemu dziedzicowi i jego krzywdzie Bóg. Król Imć i wszystko królestwo pewnie życzą Gospodarowi Imci panowania i żalują téj porażki bardzo, mianowicie Krolewie Imś i Królowna Jejmość, o czém mówić, po mnie posylali. „Spodziewam się za tydzień wyjechać da Bóg, byle tylko ten Czaus przyjechał; tedy o wszystkiém sam ustnie z W. X. Mością pomówię, życząc tymczasem w pociechach i fortunie inszej W. Ks. Mś i w dobrém zdrowiu zastać. Ale i tego widzę potrzeba, abyś W. X. Mś posylać raczył jako najprędzej także i Gospodar Imś, żal swój i nieszczęście oznajmić, a na Gabora albo....., któryby z nich był przyczyną zdrady ich, skargę uczynić, więc i naszych niezyczliwość i praktykę wspomnieć, przez którą i chorągiew zatrzymana do tych czasów i poseł nie posłany; bo podobnieć było

posłowi wynijść niż Otfinowskiemu z Czausem. A ten Otfinowski kreatura jest p. Hetmana i praktykant Margiety u Porty, i ten posła aby zatrzymano radził etc.; a prosić Króla Imci aby zaczętej pracy i sławie pomagać raczył i oto do p. Hetmana posłał. Zda mi się też oznajmić niektórym pp. Senatorom, mianowicie swym powinnym, jako p. Wojewodzie Sandomirskiemu (1), który ciężki był na Sejmie p. Hetmanowi, p. Wojewodzie Trockiemu (2) i inszym. Ja też z tamtego pisałem do Imci Pana Wojewody Wileńskiego i Hetmana Litewskiego. Pisać też do Imć Księdza Nominata Krakowskiego, (imie mu Marcin Szyszkowski) i do Wojewody Podlaskiego, dziękując im za życzliwości wszystkie, które pokazywali w sprawie Wołoskiej, a toż im com już napisał oznajmić. Pisać do Wojewody Łęczyckiego (3), list kazać oddać do księdza Referendarza, a on mu go odeszle prosiwszy go listem.“

(1) Znany w dziejach Jan Karol Chodkiewicz, rodzony wuj Samuela Koreckiego.

(2) Jan Jerzy Radziwiłł, spowinowacony z Samuelem przez Lawinię Korecką, która była za Janem Książęciem na Nieświeżu i Klecku.

(3) Adam Czarnkowski.

„Tak wiele szczęśliwych odniósłszy wikto-
ryi, tą jedną klęską nieracz W. X. Mość i sam
sobie i pozostałemu swemu rycerstwu trwożyć.
Ten lotr Tomsza niech będzie przykładem, co
raz bity a przecię zapadał, pomocy szukał i do-
kazywał przewagi swój. W zacniejszém uro-
dzeniu zacniejszy musi być animus W. X. Mo-
ści niż u impostora. Masz swe sposoby jako
pan, masz spowinowacenie ludzi zacnych, tych
proś o pomoc, mianowicie Imć p. Zborowskie-
go Aleksandra; wojsko animuj i perswaduj, sła-
wę Rudulowych dzwignij, Kozaków także na-
pieraj, Bóg poszczęści, co abym ja zastał Pana
Boga proszę i sobie życzę prędko.“

Dopisek: „Ma gotowych ludzi i Xiążę
Ostrogskie chciój jego swą prośbą W. X. Mość
skłonić życzę i rozumiem.“

Niespełną w miesiąc wierny Peplowski
pod dniem 9 września, znowu donosił Kore-
ckiemu o wypadkach zaszłych u dworu i w kra-
ju, datując list z Wiśnicza. Po tryumfach zno-
wu Korecki odniósł porażkę.

„Jadąc z Warszawy w Lublinie, Imć pan
Marszałek Koronny i Xiążę Imć Koniuszy i wie-
lu innych, gdziekolwiek i z którymi często by-
wałem, niepodobnie frasowali się, że W. X.

Mci niewiedzieli, gdzieby się obracał, lubo rozumieli być. Jam od sługi jednego pewnego W. X. Mci dowiedział się gdziebyś był, na onczas piętnastego t. m.; że wiem, to powiedziałem, z czego jako pocieszeni byli wypisać trudno. Toż oznajmiałem był Imć p. Wojewodzie Wileńskiemu toż Imć p. Wojewodzie Łęczyckiemu, żeby wżdy informację mieli, co mówić na sejmiku deputackim. Tu przyjechawszy do Wiśniowca, jużem pewniejszą wziął wiadomość, żeś W. X. Mść wspólnie w domu swym, z Hospodarem Imcią nieszczęśliwym. Panu Bogu bądź za to chwala, że *nienaruszenie* z razu tego ciężkiego szczęśliwie wyprowadził W. Ks. Mość, a zazdrość i złość nieprzyjacielska domowego (*kilka wyrazów nieczytelnych*).

„Ten kozak jest W. X. Mci z Tarhówicy, który do Uśnia był pojechał, alem go ja zatrzymał, bom już wczoraj od Xiężnej Imci posłał do Brzeżan i do Uśnia, wywiedzieć się co się z nim dzieje i co za rady tych łotrów dobyte. To wiemy, żeć niebardzo wszysecy chcą z tamtąd indziej się pomknąć; zasłyszeli żem ja miał ich instygować, mandatami niszczyć.“

„Jakoż ja o tom najbardziej się starał u Króla Imci, kiedy już nieodmienna była wieść

o porażce naszych, aby Król Imé kazał choć uniwersały albo mandaty do nich, żeby jako *privati* prywatnych nie psowali majątności ludzi, i o list taki do Hetmana prosiłem. Ale Król Imé dał respons, iż nie wiedząc o takiój ich swawoli i jeśli ich co uszło, niepozwoili. Pisać jednak kazał do Hetmana, aby wszystkich tych którzyby z Wołoch wychodzili, do kwarcianej służby przyjmował i pieniądze zaraz gotowe dawał. Ten sposób Król Imé, którym podał..., przyjąć raczył, zabiegając, że gdy będą w służbie, konfederacyi zaniechają. Ale śnadź p. Hetman i tych żołnierzów przyjąć nie chciał; tak jest jako osobom tak i dobrom popolitym Hospodara Hieremiego przyjacielem, *in provinciam* ich się usadziwszy.

„Czaus na Kozaki bardzo uskarżał, że na morze często wypadając, szkodzą miasta Tureckie. Uskarżał się i o Techinią. Otfinowski dość plotek powiadał, jakoby zdawna miał we wszystkiém przestrzegać W. X. Mśé, ale że o tém wieleby przyszło, pisać nie mogę, do zwrotu W. X. Mei to zachowuję. Życzę sobie prędko cieszyć się obecnością W. X. Mei, gdyż i list od Imei pana Kancelerza Koronnego mam do W. X. Msei; ten, sam oddać i już wiado-

mość odnieść, wolę. Tylko daj mi znać W. X. Mśc, gdzie i jako znajdujesz się? o mnie to trzymając że W. X. Mci Panu i Dobrodziejowi mojemu, z miłością *colligatus* jestem, i posługami.

„Xiężna Imé bardzo utrapiona, trochę tylko rekreowała się, gdym powiedział o życiu i zdrowiu W. X. Msci. Z temi listami mojemi, którem był z Warszawy pisał kilkakroć do Chocima, stale tam rozumiejąc być W. X. Mśc, tenże list odzyskawszy posyłam. A Xiężna się dziwnie pokłopotąła, że i przedtém i teraz nie wie o W. X. Mci.“

Dopisek: „Imé pani Starościna Lublińska jechała z Lublina do dworu, jeszcze tam z tydzień zabawi, aż Imé p. Marszałek nie zwróci się z Krakowa, pana Koniuszego tam nie masz.“

Był to jeszcze początek rycerskiego zawodu Koreckiego. Jego przegrana i cofnięcie się do Polski z tułaczą rodziną Mohyłów w r. 1616, to był jeden z ustępów jego wojowniczego żywota, w ciągu którego kilkanaście razy okrył się zwyciężkami laurami, a kilka razy uległ przemożniejszej sile. W rok potem czekała go niewola, z której uszedł, a potem znowu długi szereg tryumfów, które się skończyły tragicznym

zgonem. Pojmany od Turków, zaprowadzony był do Konstantynopola.

I ciekawe są szczegóły jego tam pobytu i zgonu. Janiec wieziony do miasta, grał na kobzie jak gdyby jechał z tryumfem; ujmowany bogatemi dary aby przyjął wiarę Mahometa, z pogardą odrzucił przełożenia. Pośrednictwem przekupionych swych straży, sprowadza na spowiedź katolickiego kapłana, a gotów już umrzeć, postanawia przynajmniej umrzeć nie sam jeden. Wydarłszy nóż jednemu z oprawców, kładzie trupem całe tłuszcze, skupionych dla widzenia jego męczarni Turków.

Rzecz dziwna, że Kórecki w literaturze naszej nie został bohaterem jakiego romansu lub poematu; ta piękna rycerska postać, ze wszech miar na to zasługuje. Jeśliby który z naszych historyków, wieszczów lub powieściopisarzy obrał go za przedmiot swoich studiów, radzi będziemy że te kilka listów, któreśmy przytoczyli, i te kilka rysów, któreśmy z życia jego przywiedli, podadzą pracownikowi nieco przydatnego materiału.

ADAM TARŁO.

NOTATKA DO HISTORII DOMOWEJ.

1744.

Bogdaj byli Polacy Paryża nie znali,
I swoich antenatów torem wojowali!
Mężnie z nieprzyjacielem a z sobą dyskretnie,
Publicznie gdzie o wiarę, o honor sekretnie.

Tren na zgon Adama Tarły, w rękopiśmie.

Dobry to był u naszych przodków obyczaj, notowania bieżących wypadków, zapisywania mów, listów, wierszyków będących w obiegu z powodu pewnych okoliczności i t. d. Zbiory podobne pod imieniem raptularzy, memorjałów, *sylva rerum*, lub dyarjuszów pracowicie spiswane i w znacznej jeszcze liczbie pozostałe, wymownie świadczą, jak każdy drobny szlach-

cie oddychał życiem publiczném swojego kraju, jak uroczyście poglądał na każdy w nim wypadek, jak zawsze w myśli miał obecną potomość, jak nie będąc pisarzem z powołania, pracowicie jednak zbierał materjały do publicznej i domowej swojego kraju historyi, jak lubił swojemi wspomnieniami i wrażeniami dzielić się z papierem.

Jeden z takich raptularzów pana Tomasza Straszewicza, kilkakrotnie deputata na Trybunał — mamy pod ręką. Pomiedzy wielu ciekawymi rzeczami, pan Straszewicz spisał kopije listów tyczących się smutnie zakończonych za targów Adama Tarły z Poniatowskiemi. Opierając się na tych materjałach, opowiem wam wiernie ten tragiczny wypadek, jako oplakany dowod tysiącznych szkód, do których zamiłowanie cudzoziemskich obyczajów, stało się u nas powodem.

Któż nie wie czém był w Polsce dom Tarłów herbu Topor? Co wydał biskupów, wojewodów i kasztelanów, co ludzi rycerskich? Nie należąc do najzamożniejszych w kraju, zrównał się z najpierwszemi swoim znaczeniem i wpływem na szlachtę zjednanym sumieniem i poczciwie. Godności spadkowo przecho-

dziły z ojców na synów, a od czternastego wieku, w którym Tarłowie zasłynęli, samo krzesło województwa Lubelskiego siedm razy było zajęte przez członków ich rodu.

Pod koniec pierwszej połowy ośmnastego wieku, zwracali na siebie uwagę ziomków dwaj młodzi Tarłowie, synowie Stanisława, Kuchmistrza Koronnego; starszy z nich Jan, był Wojewodą Sandomirskim, młodszy Adam, Lubelskim.

Dziwny to był młodzieniec ów pan Adam,— „niesłychany przykład— mówi o nim Niesiecki „— aby kto w tak młodym wieku i tak chwalebnie wszystkie w ojczyźnie funkeye zaszczycał.“ Dodajmy że te funkeye spadały nań nie wskutek faworów królewskich, o które możnowładcy było nie trudno — ale pochodziły z wyboru braci szlachty, a więc dowodzą miłości i zaufania, jakie u niej posiadał.

„W ośmnastym roku wieku swojego pisze „nasz Heraldyk (1) był rotmistrzem pancernym „bywszy wpród dyrektorem wojskowym w Radomiu; deputatem na Trybunał Koronny, posłem na trzy sejmy podczas bezkrólewia,

(1) Niesiecki, Tom IX str. 16, wyd. Bobrowicza.

„marszałkiem konfederacyi województwa Lubelskiego, na sejm elekcyjny rotmistrzem tegoż województa, potem marszałkiem konfederacyi Sandomirskiej, regimentarzem partyi wojska koronego, marszałkiem generalnej konfederacyi Dzikowskiej, po tych stopniach w dwudziestym drugim roku wieku swojego wojewodą Lubelskim, tudzież marszałkiem Trybunału Radomskiego 1737.“

Miał za sobą Dorotę Tarłównę, wdowę po Chomentowskim, wojewodzie Mozowieckim.

Myślicie może że ten tak popularny u szlachty młodzian, było rozważny kuntuszowy statysta; — gdzie tam? gorączka, utracjusz, zepsuty zagraniczném wychowaniem, mówiący i ubierający się po francuzku, bo podczas podróży we Francyi służył i tam wojskowo, miał ztamtąd pensye, ordery i zapewnienie godności marszałka polnego. Jakkolwiek dziecko znakomitego domu, samą protekeyą nie zdołałby tak świetnie rozpocząć swojego zawodu. Obok wad, musiał posiadać wielkie osobiste przymioty — mężstwo, dobrą głowę i zacne serce.

Podczas pobytu za granicą, Bóg wie o co, może o jaką miłośćkę, zawiązała się śmiertelna niechęć pomiędzy młodym Adamem Tarłą

a Kazimierzem Poniatowskim, również młodym Podkomorzym Koronnym. Żył jeszcze August III, nie można było przewidywać świetności, jaka następnie spotkała dom Poniatowskich; zawsze jednak było dom znakomity; Czartoryscy, pokrewni mu, podzielali nieprzyjaźń Poniatowskiego do Tarły. Za granicą miały podobno miejsce dwa pomiędzy nimi pojedynki, które nie pociągnęły za sobą żadnych stanowych wypadków.

Pierwszy ślad niechęci Tarły do Czartoryskich, widzimy w jego uniwersale, do szlachty wszystkich województw, w którym radząc wyprowadzić poselstwo do Augusta III, bawiącego w Dreźnie, zwraca uwagę współziomków na nadużycia wojskowe, które upoważnia August Czartoryski, wojewoda Ruski, jako komendant gwardyi pieszej, konsystującej w Warszawie. Oskarża Tarło Czartoryskiego, że owa gwardya „wszystkich rzemieślników mundurem przykrywając“ trudni się rzemiosły, z pokrzywdzeniem rękodzielnicych cechów, że zakłada browary, że uciska miasto kwaterunkiem i wybięciem żołdu w złotój monecie. Wzywa szlachtę, aby uchwaliła energiczne *Laudum* przeciw nadużyciom, i dodaje: „Ja zaś partykular-
Przyczyuki do Hlist. 5

„nie, jako zasiadający w tym Trybunale, którego urażona jest powaga, jako szlachcic i senator, na sejmikach, trybunałach, radach i sejmach, z wielu innymi o sądy i karę proszę być.“

Znaczno w tym zapale źle ukrytą jakąś niechęć, ale owa gorliwość młodego wojewody musiała podobać się szlachcie zwłaszcza gdy uniwersał swój kończył temi słowy: — „W takich tedy dla dobra pospolitego chcąc żyć i umierać sentymentach, braterskiemu Waszmościów oddawam sercu krew i życie moje, na usługi ich konsekrując, z należyłą kądemu jestem weneracją.“

Kto się podobnie odzywał, musiał pozyskiwać popularność u braci szlachty.

W związku z niechęcią Poniatowskich i Czartoryskich do Tarłów, zdaje się być ciekawy list Jana Małachowskiego, Podkanclerzego Koronnego do Jana Tarły, brata Adamowego a Sandomierskiego Wojewody, w którym się Podkanclerzy tłumaczy z rzuconego nań pomówiska, jakoby wspólnie z Hetmanem Koronnym (Józefem Poniatowskim) knował jakieś konfederacye.

Tymczasem jedna broszurka francuzka, umieściła jakiś artykuł krzywdzący Adama Tarłę, który miał powody sądzić sprawcami tego pisma Poniatowskich. Krew młoda w nim zakipiała. Na natarczywe dopominanie się o nazwisko autora paszkwilu, Kazimierz Poniatowski odpowiedział obojętnie. Nastąpiło wyzwanie; przyjął je Poniatowski, ale z Jeziorny wyjechał do Puław, ztąd ściągnął na się zarzut przeciwnika, że się lęka.

Następuje szereg cierpkich korespondencyi. Tarło przymawia Poniatowskim ich ród niewysoki — ale się opamiętywa, że wyrazy w tym duchu rozniesione pomiędzy szlachtą drażliwą o równość, mogłyby mu u niej zaszkodzić; cofa się więc i odpowiada: — „Kocham ja tę równość szlachecką, w niej chcę żyć i tego dać, i daję próby: jeżeli będzie okazja, powiem w obliczu Rzeczypospolitej że ją łamię, i powiem kto...“

Gruchnęła po kraju wieść o mającym nastąpić pojedynku: Krzysztof Szembek, Prymas, jako Arcybiskup i zastępca nieobecnego Króla, usiłował pogodzić zwaśnionych. Pod dniem 8-m Listopada 1743 pisał do Tarły, wmawiając umiarkowanie, prosił go aby poprzestał na

oświadczeniu Poniatowskiego za siebie i ojca, że nie są sprawcami paszkwilu, — pisał do Poniatowskiego, pisał do Kanclerza Zułuskiego, prosząc o pośrednictwo, ale zajątrzenie doszło do najwyższego stopnia. Tarło obszernie i grzecznie, ale stanowczo odpisawszy do Prymasa, kazał oświadczyć Poniatowskiemu, iż mu wbije szpadę w gardło jego wyzywającą karktkę. — Poniatowski również obelżywie mu odpisał, kończąc w ten sposób:

— „Resztę mego listu znajdziesz Waćpan „w naboju mego pistoletu, mam wolę sztrzelać „się z nim o dziesięć kroków lub bliżej, jeśli „się podoba; niegodzienieś że się na końcu li- „stu mego, piszę twoim sługą. Poniatowski.“

Pojedynek stał się nieuchronnym, ale terminu nieoznaczono. Rodzina przeciwnika zaniósła manifest o rozrzucanie na nią przez Tarłę potwarczych pism po kraju. Tarło, któremu szło o nieskalane imię, wchodził z pismem do Trybunału, prosząc aby go usprawiedliwił przed Królem; chciał sam jechać do Drezna, ale uprzedzony przez Poniatowskich Król, oświadczył, że mu widzieć się z sobą niepozwała. Doniósł mu o tém Podkanclerzy Małachowski pod dniem 3-m grudnia 1743 z Drezna. Po-

gorszył jeszcze swoją sprawę Tarło gwałtowném najściem na Trybunał w Piotrkowie, w listopadzie 1743 roku chcąc nie dopuścić do urzędowania nieprzyjaznych sobie deputatów. Szumną łaciną napisano nań straszliwy manifest, wyprawiono poselstwo płaczliwe do Prymasa, skarżąc się na obelgę urzędu, pisano do Króla, a gdyby nie wdanie się życzliwe Prymasa, spotkałby może Tarłę los podobny do losu Wołodkowicza.

Prymas Szembek, łagodząc tę sprawę, miał nadzieję zjednać sobie i nakłonić do umiarkowania Tarłę w zatargu z Poniatowskim, ale to było niepodobieństwem. Gniew jakim kipiał nie dał się pohamować; gdy mu się za pośrednictwem jego brata skarżył Poniatowski, że niejakiś ksiądz Rostkowski, sługa Tarłów, publikuje jego listy i powiada obelżywe rzeczy na Poniatowskich, — Tarło odpowiedział bratu: — „Odpisz mu Waś, że to wszystko mówi nie „ksiądz Rostkowski, ale Adam Tarło, Wojewo- „da Lubelski.“

Już się wyzwano i miano rozprawić w Maruszowie, majątku Tarły, gdy areszt królewski położył chwilową tamę zamiętłości. Przeciwnicy zjechali się w Warszawie. Tarło miał je-

chać do Paryża po zaległą sobie pensyę i na koszta podróży pożyczył u kupca Tyrse tysiąc czerwonych złotych. Ale pozostał, dowiedziawszy się o bytności Poniatowskiego; — rozmieniono cierpkie pisma — usłudni je rozniesli, rozgłosili i zgoda znowu stała się niepodobną. Wyzwano się dnia 13 marca 1744. Officerowie gwardyi Rochwitz i Melfort służyli sekundantami Poniatowskiemu, a szlachta Szawtowski i Szybilski, Tarłowi. Za plac boju obrano Marymont.

Tarło napisał testament, bolejąc że marnuje życie winne krajowi i przebacząc nieprzyjaciółom; rozporządził fortunę, wysłuchał Mszy Ś. u Kapucynów i odbył spowiedź. Melford przyszedł od przeciwnika proponując pistolety zamiast szpad.

— „Do mnie — odpowiedział Tarło — jako „do wyzwanego należy wybór broni; jak się „sfatygujemy na szpady, dojdzie do pistoletów,“

Gdy jechał na plac koń mu się spał i z trudnością ruszył z miejsca, przeto niedobrze dlań wróżono o skutkach pojedynku.

Po wymianie przykrych obelg na placu, zgodzono się wreszcie na pistolety; — tłumy lu-

du otaczały zapasników, bo dwór niemal upoważnił ten pojedynek; pomiędzy świadkami znajdował się polubieniec królewski, Fleming i wielu dygnitarzy.

Dano ognia; pistolet Poniatowskiego nie wypalił, Tarło chybił; — za drugim razem chybiłi oba, Poniatowski porwał się do szpady i wpadł na przeciwnika tak szybko, że ów zaledwie miał czas swoją z pochwy wydobyć.

„Gra szpad nietrwała *Ave Maria* — pisze „naoczny świadek — „dwa razy się złożyli, za „trzecim razem, obadwa prawie w jeden moment dali sobie ciosy, bo w tak krótkim czasie nikt przysiadz nie może kogo pierwszy ranił.“ — Tarło odskoczył kilka kroków, utkwiał szpadę, w ziemię, kazał podać konia, ale zachwiał się i upadł twarzą, mówiąc: — „*Otóż masz! i on pchnięty!*“ — cieszył się że zadał ranę przeciwnikowi.

Po kilku głuchych stęknieniach, słyszano jak mówił: *Jeżus, Marya, Józef!!* a po chwili jęknął po francuzku: „*Mon Dieu, je Vous recommande mon ame!*“ (Boże, polecam Ci moją duszę)!

Ostatnie słowa modlitwy Sarmaty były w języku obcym — jak śmierć jego była na sposób

obcy, poniesiona w ofierze obcym wyobrażeniom honoru.

Przerażające były sceny przy skonaniu. Słudzy i duchowni krzyczeli mu wuszy: „*Je-
sus, Marya! żałuj za grzechy, przepuść nie-
przyjaciół!*“ Kupiec Tyrse wołał o swoje tysiąc dukatów, prosił o znak czy słyszy. Quintar, cyrulik Francuz, trzy razy kolnął go w rękę; krew nie poszła ani z zakłócia ani z rany. Chory ruszył wargami — chciał coś mówić, otworzył dwa razy oczy, ścisnął za rękę swojego kamerdynera Duvala — i skonał.

Trafiony był pod drugim żebrem na lewym boku, rana poszła przez płuca i przerznęła żyłę pulsową.

W kilku słowach dopowiemy resztę biednej doli świętego młodzieńca: w nocy z pałacu w Warszawie, trupa jego przywieziono do Zwolenia, gdzie ciało otwarto. Blizko dwóch tygodni leżał niepochowany, gdyż nuncyatura nie chciała go rozgrzeszyć od excomunikacji za pojedynek. Przysłano wreszcie xiędza Piekarskiego na indagację z dwoma punktami: 1-o *Quis provocator?* (kto był wyzywającym) i *si quae signa penitentiae?* (jakie okazał znaki pokuty); powziąwszy dobre na stronę zabitego ze-

znania, xiądz Piekarski odjechał, a ciało powieziono do Zakliczyna, gdzie się musiano doczekać absolucyi.

Poniatowski, wygojony z dosyć niebezpiecznego pchnięcia, spowiadał się i otrzymał rozgrzeszenie; nie wiedząc o zgonie Tarły, posyłał doń nazajutrz księdza Śliwickiego z chrześcijańskiem przepraszeniem;— umarły mu przebaczył — ale czy powinien był przebaczyć kraj, do którego życie tak świetnego, tak już wiele obiecującego młodzieńca należało całkowicie— niewyrokujeśmy. Żal w Polsce był tak powszechny, że nie pamiętano czy kiedy po jednym człowieku tyle łez płynęło. Żałował go dwór, Lubomirski Kasztelan Krakowski powiadał, że pierwszą w życiu łzę uronił po Tarle — cóż mówić o bracie i rodzinie?

Żona jego, pani Dorota, zrzekła się spadku i długów, bo długi wynoszące około milijona, przenosiły wartość dóbr dziedzicznych; — dłużników odesłano do starostw, które nieboszczyk dzierżył. Czy rząd dozwolił stamtąd opłacać? czy pan Tyrse otrzymał swoje tysiąc czerwonych złotych? — nie wiemy.

W kraju jak Polska pochopnym do rymowania, drammat byłby niezupełny bez rymo-

wanych żalów po zgonie. Któs napisał *Tren szlachcica nad poróżnionemi domami*; któs drugi, biorąc assumpt z *Ciolka* którym się pieczętowali Poniatowsey i *Toporu*, herbu Tarłów, napisał trzy epigrammata; jeden tak brzmi:

Cóż to za Cielec co psuje Topory,
Które ukuwszy zostrzyły honory?
Jeden się zepsuł — jest ich jeszcze więcej,
Zbudują kojce swawoli cielęcój.

Była to pogróżka Poniatowskim zemstą Tarłów, a mianowicie Wojewody Sandomierskiego, brata zmarłego. Zanosilo się na to, ale pan Wojewoda Sandomierski miał swoje zatargi z Michałem Kazimierzem Radziwillem, nad uśmierzeniem których pracowali Józef Potocki, Hetman Koronny, wespół ze swym teściem, Jerzym Potockim. Niezadługo i sam starszy Tarło umarł, a w krótce gwiazda Poniatowskich wzbiła się tak wysoko, że jej ciosy prywatnych niechęci dosięgnąć nie mogły.

INFORMACYA DOMOWA I POLITYCZNA

KSIĘCIA BOGUSŁAWA RADZIWIŁŁA, KONIUSZEGO W. X. L. (1).

Obserwacye pewne *tajemnice polityczne i ekonomiczne* i rząd dobrego koła majątności, które, życzylbym, aby w domu naszym były *w użyciu*

(1) Ogłaszając ze starój *silvae rerum* ten ciekawy pomnik głowy i pióra Bogusława Radziwiłła, Koniuszego Litewskiego (postaci dostatecznie znanój w historii, abyśmy szczegóły jój życia podawać tu mieli), zwracamy uwagę czytelników, na troskliwość o potęgę domową rodu najpierwszego z Litewskich możnowładców. Te istne *Monita privata* arystokratycznej dyplomacyi, tém bardziej zasługują na uwagę, iż Bogusław Radziwiłł, nie zostawując potomka płci męskiej, pisał je jakby testament rodowy dla użytku dalszych członków swojej rodziny. Mógł go pisać w starości, mając nadzieję wydania swój córki za którego z Radziwiłłów — o czém wiemy z jego testamentu. Wyrazy drukowane *cursive*, wytłumaczyliśmy z łacińskiego.

bo inaczej choćby kto miał największe majątności, nie będzie miał nigdy pewnej intraty (czegom sam z *doświadczenia* doszedł) — i majątności tylko się będą pocierały.

Ponieważ mamy fortece znaczne i dobre, trzeba mieć ludzi na nich i opatrzyć je armatą, municyą, prowiantem, a nadewszystko dobrami komendantami, którzyby byli ludzie nie podejrzani, wierni, dzieła rycerskiego umiejętni, a jeśli można cudzoziemcy; bo cudzoziemiec, nie mając domu ani spokrewienia żadnego, od samego będzie musiał *zależć* pana swego i nie będzie mieć żadnych konsyderacyj, które musi mieć *rodak* brat nasz, który zawsze musi reflexyę czynić na kondycyę swoją, jeśli ją ma, na krewne swoje i dzieci i tym podobne rzeczy. Trzeba też żeby koniecznie każdy komendant był przysięgły, a choćby był i *nie szlachcic*, nie ma mu to *szkodzić*; jeśli może być nie żonaty, to jeszcze lepiej. Ten niech się zrozumie około fortyfikacyi i *ma doświadczenie* w służbie wojennej, pieszy albo konny oficer *świadom* jako fortecy bronić.

Gruntów i folwarku w pogotowiu majątności pod fortecą komendantowi albo gubernatorowi nie trzeba dawać, nad włok dwie lub trzy

na ogrody ale mu dać jurgielt sluszny, coby go co rok dochodził, i ordynarye z magazynu, bo skoro komendant ma osiadłość pod fortecą, tedy robi żołdakami i rzemieślnikami pańskimi w folwarku swoim.

Nawet podczas *samego niebezpieczeństwa* koncept bronienia fortecy będzie mu zawsze przerywać myśl, *o zachowaniu* majątności albo *o ocaleniu* rzeczy swoich. Jednym słowem, trzeba żeby komendant nie dependował ni od kogo, tylko od pana, i nie był podejrzany nawet, ani *listować* tylko z panem powinien.

W xięstwach wielkich i przestronnych, gdzie się sądy jakoby grodowe odprawują, i szlachta ziemianie sądzić się powinni, trzeba mieć ludzi znacznych, szlachtę obywatelów Rzeczypospolitej, mężów dobrych w wojsku bywałych, a na prawach już się znających, żeby dobrze rządzili i sądzili w xięstwach i pilne na honor pański, *bezpieczeństwa* fortecy i *dogodność* pana oko mieli (1). Takiemu gu-

(1) Takie sądownictwa mieli Radziwiłłowie w Slucku, Nieświeżu, Birżach; szlachta mieszkająca na ich gruntach, do takich sądownictw nie zaś ziemstw lub grodów zanosila processa w sprawach pomiędzy sobą. Takim sposobem zacierała się okrzy-

bernatorowi, także życzę dawać dobry jurgiełt i folwark albo wieś jaką w królewsczyźnie dobrą, do łaski, ale nie w xięstwie ani blisko niego. *Ze zbliżenia się kondycyi sług z pańskimi, wiele bywa niedogodności.* Ale rozumiem, że gubernatorów nie trzeba takich tylko w Słucku, w Nieświeżu (1), w Birżach, w Olyce, w których fortecach trzeba przy gubernatorach mieć komendantów, jako się namieniło przysięgłych, którzy pod władzą i ordynansem gubernatorów mają zostawać; ale degradować, odprawić, w areszt brać, albo sądzić komendanta, nie będzie mu wolno, i sam tylko pan albo kommisarze od pana na to wysadzeni mają i mogą go sądzić.

Komendant zaś powinien wszelkie posłuszeństwo i poszanowanie gubernatorowi oddawać, hasło od niego brać, niedostatek fortecy

czana szlachecka niepodległość. Zasługuje tu na uwagę rada Księcia Bogusława, aby sług swoich wynagradzać królewsczyznami.

- (1) Bogusław Radziwiłł nie był ordynatem ani dziedzicem Olyki i Nieświeża, lecz tylko Birż, Dubinek, Słucka i Kopyła — pisał więc te informacje dla dalszych linii swojego rodu, może marząc, jakeśmy rzekli, że córka jego Ludwika Karolina, wyszedłszy za ordynata Nieświeżskiego, połączy w jedno ogromne Radziwiłłowskie posiadłości.

i garnizonu opowiadać, *podlegać* mu, *wyjawszy tylko*, że fortecy nikomu nie powinien poddawać za rozkazaniem gubernatora, i jeśli co szkodliwego panu i fortecy postrzeże po gubernatorze, tego go w tém słuchać nie ma i zaraz go panu swemu donieść. Oficerów, jeśli w czém wykroczą, także żołnierzków, żeby ich gubernator z komendantami i inszymi oficerami według artykułów wojskowych cudzoziemskich sądził.

W rzeczach kryminalnych, po zapadłym wyroku, prawa obostrzenia kary przywłaszczają sobie żaden gubernator, komendant albo starosta xięstwa nie ma. W Słucku téż *na przyszłość*, także w Birżach, żaden starosta, albo gubernator, podstarościego swego, jako się dotąd działo, podawać nie ma; ale sam pan, — i *przesady* (1) panu należne mają, bo *doświadczenie* mnie wyćwiczyło, że *sprawiedliwość upada*, kiedy *jój wymiar należy do urzędników*, którzy *dochód* sobie roszeją z ukrzywdzeniem ogółu i obrazą sumienia.

Jednym słowem, *obowiązkiem gubernatora* ma być, żeby dojrzał, aby nikt z mieszczan i

(1) Peresud, lucrum — przezysk prawny.

poddanych wszystkich w *powszechności* w xięstwie nie krzywdził, żeby nikt granic nie zajmował, żeby fortyfikacja swym trybem szła, żeby magazyny zwożono, żołnierzom płacono i oficerom, armata i armatni żeby byli w dobrym porządku, staeye żeby wydawano i walowe, i na samych żołnierzów *utrzymanie* tylko obracano. Podstarości żeby sprawiedliwie sądził dójrzy, i żeby od dekretu więcej niebrał nad postanowienie moje; także wójta i *sessyę* (1) *upominać* powinien, i żeby miara i łokieć sprawiedliwy był, żeby i *posiedzenia według przepisów* odprawowały się, w których sam gubernator prezydować powinien, i żeby porządek około ognia osobliwie i naprawienia mostów, także mostowania ulic, był *w wykonaniu* gubernatorstwa, komendantostwa, podstarostwa i wójtostwa.

W żadném xięstwie albo fortecy dożywo-
wocia nikomu by najzasłużeńszemu nie da-
wać (2); ale to pierwsze dwoje do dwóch lat
z warunkiem, że jeśli dobrze będzie służył,
wolno ma być panu kontynuować mu służbę,

(1) t. j. sessjonalistów czyli rajców miejskich.

(2) t. j. urzędów gubernatora i komendanta nie dawać dożywotnie.

jeśli też źle, to przed *upływem* dwóch lat wolno mu go będzie degradować, to jest, tak gubernatora jako i komendanta. Wójt zaś i podstarości, *tymże sposobem* jeśli dobrzy będą, mogą być i dalej *na urzędzie zachowani*, którzy obaj także powinni przysiądź na ordynacye moje i ustawy. Ale co do tych wszystkich officialistów, jeśli nie co rok, to *przynajmniej* co dwie lecie koniecznie niech się panu z administracyi swój sprawują, żeby pan o wszystkiém wiedział.

Szlachta ziemianie, nie przed starostwami w folwarkach z *tytułu* służb albo pokońszczyzny, sędzić się mają, ale przed urzędem zamkowym: bo choć pan podstarości podda go, pod sądy gubernatorowi albo starości, według zwyczaju należć mają. Insze sprawy o rozgraniczenie po folwarkach, *w sposób dawny* decydować mają. W Słucku, *gdzie jest* szerokie więstwo, trzeba żeby koniecznie *Camera Kleromen*(?) wprowadzona została i był podskarbi Rodmejster w niej przysięgły, według ordynacyi méj: inaczej nigdy nie będzie rządu. Tenże *tym samym* sposobem powinien będzie *za-*
leżć od gubernatora, to jest, kiedy reszty jakie zostaną na poddanych, albo nie dobrze in-

traty z którego folwarku wybrane, opowie to gubernatorowi, staroście, albo kommissarzowi, rząd nad księstwem mającym, żeby się zaraz przez rewizorów pytano: z kąd niedobirki pochodzą? ale także sądzić, ani dekretować nie będzie mógł starosta, albo gubernator, i powinien mieć od pana swego dependencyę, i jemu samemu, albo zesłanemu od niego się rachować i justyfikować, ile razy będzie po nim pan tego potrzebował. Tego także mieszkaniem w zamku, stancyą i jurgieltem dobrym opatrzyć, nie dawając mu folwarku ani gruntów, a przybierając subjekta dobre, umiejętnie, wierne, dobrze się na rachunkach znające.

Cudzoziemców w inszych majątnościach życzyć mieć za starostów i urzędników, szlachtę ziemian swoich pod juryzdykcyą naszą żyjących i pod nami osiadłych, żebyśmy im, téż pamiętając na zasługi przodków onych, do chleba pomogli, a oni żeby nam za to wiernie służyli, nie wyłamując się z juryzdykcyi naszój czego im żadną miarą pozwolić nie trzeba.

Przy tém obserwować życzę, żeby nikomu urzędu a nawet i ziemianinowi nie dawać w tym okręgu gdzie ma swoją blisko *posiadłość*; ale, *naprzykład*, ziemianinowi słuckie-

mu albo kopylskiemu dawać urząd w xięstwie Birżańskiem, bo bliskość kondycyi starostów i urzędników zuboży pewnie poddanych i intratę pańską. *Experto crede Roberto*, (Doświadczonemu wierzaj Robertowi).

Liczbę przez wiernych rewizorów co dwie lecie kazać słuchać, przy której *przysięgły kammer-mejster* powinien być, który jeśli będzie wierny, wielki pan będzie miał pożytek; ale mu téż trzeba dać dobre opatrzenie. Rewizorów *dosyć jest* mieć czterech dobrych, wiernych, nie takich jakieśmy przed tém miewali; do Ruskich majątności wystarczy p. Bernowicz, p. Leśniecki i jeszcze który. Do listów zażywać p. starostę Birżańskiego, p. Grawaka, p. Bernetta, i p. Bortkiewicza, naznacząwszy podczas rewizyi im co za pracę, to jest substancję; a ktoby się dał *przekupić*, zaraz konfiskacją dóbr skarać. Zgoła takich mieć rewizorów, z którymiby się nie trzeba prawować, gdy nie dobrze będą służyli; ale im téż dać taką substancję, żeby mieli z czego zgodnie służyć.

Namnożyło się nader siła domów w Słucku szlacheckich, które ze wszystkich powinności się wyłamują, mieszczany, rzemieślników oku-

pują przed poddanych, intraty miejskiej zbywa i wielką w arzędzie czynią przeszkodę. Nie pozwalają tedy szlachcie więcej domów budować, i mieszczanom zakazać, żeby żadnemu, tylko mieszczaninowi, który miejskie powinności przyjął, sprzedać nie było wolno. Przy tém i to ogłosić, że który mieszczanin dwór szlachecki kupi, że z niego na dwanaście lat *od wszelkich* skarbowi pańskiemu *opłat* należących, będzie wolny. Nawet z dworów terażniejszych, których się najdzie 50—*jest niebezpieczeństwo*, bo rzadki się znajdzie szlachcie, który nie ma ośm albo dziewięciu czeladzi. Zaczém zaraz z kilkaset ludzi może być z czeladzi, a tak *niekarną* ludzi zgrają mieć w fortecy nie godzi się.

Na fortyfikacyę wałową, wałowe pieniądze *wystarczyć* powinny; ze stajnego zboża zaś, wybornie 200 piechoty z oficerami wychować się może, Dragonów 170-ciu włość wyżywi, a poborszczyzna wystarczy na wychowanie i płacę 40 kozaków dobrych. Prócz tego, są wybrańcy ziemscy i miejscy, którzy nie nie kosztują (1). Dobrym rządem 500 człeka może być

(1) Wybrańcy — były to wsi osiedlone włościanami, których całym obowiązkiem było stawanie z koniem i bronią na służbę zamkową.

w Słucku, to jest, 200 piechoty słuzałej, 40 dragonów, kozaków 200, wybrańców ziemskich prócz miejskich, których *ćwiczyc* trzeba. W Birżach chować się może słuzałej piechoty z oficerami 60 z targowych pieniędzy i stacyi; 30 zaś wybrańców bywa z samėj Birżańskiej włości, którym prócz barwy nie trzeba dawać. A jeśli się *zdarzy*, to ze wszystkich majątności nieboszczyka Xięcia Pana Hetmana wybrańców wziąć według postanowienia mego (1), — do Birż, z Ruskich majątności tak wybrańców, jak i strzelców z Słucka. Ale arendując i zawodząc majątności, zawsze trzeba stacye (żołnierskie) excypować.

Pieniądze za służbę, to jest pokońszczyznę *pilno* tém postanowieniem mojem *wybierać*, *inaczéj* zawsze będzie niedostatek w fortecach. Także i wybrańców excypować z kontraktów.

Kiedy się w tém przeglądam, czémże zawsze wszystkie sprawy Nasze (2) muszą być

(1) Michała Kazimierza Radziwiłła, podkanclerzego i hetm. poln. Lit. ordynata Nieświeżskiego, po którego zgonie żona jego, Katarzyna z Sobieskich, opiekowała się ordynacją i małoletnim synem Karolem Stanisławem (późniéj Kanclerzem Lit.). Widoczna że xiążę Bogusław miał nadzieję przyłączyć dobra ordynackie do swoich.

(2) t. j. domu Radziwiłłów.

w zamieszaniu, że o jednych nie wiemy, o drugich nie dbamy, z kąd szkody bez liczby *i błędów* się mnoży? — znajduję tego przyczynę, że przodkowie moi nigdy żadnej stacyi, rezydencyi dobrze pobudowanej nie mieli, z kąd to szło, że w ustawicznych bywając włokitach w sajhajdaku wozili kancellaryę a w sakwach inwentarze i ekonomikę. Z czego jakie musiały być *niedogodności*, każdy osądzi, bo skrypta ginęły, mokły, gniły i *pisarze w podrózach, od obowiązku swego* żadną miarą folgi nie mieli. Bo przodkowie moi tę maxymę mieli: jedną majątność wyjadłszy do drugiej się przenosić; dla tegoż rządu nie było dla włokit. Książę Sierotka zaś *sam jeden* z domu naszego rezydencyę zbudowawszy szumną, rząd w majątnościach swoich dobry miał, i archiwum swoje tak zordynował, że jeszcze w całości za łaską Bożą zostaje. Życzę tedy uprzejmie, aby successor mój dwie uformował rezydencye: jedną w Słucku, gdzie niech się chowają i terminują wszystkie sprawy majątności Ruskich, drugą w Birżach, gdzie gwoli temu pałac zbudować. Ale w tych rezydencyach mieszkać trzeba, jako drudzy xiążęta czynią, to i miasteczka się pobudują i piękne będą rezydencye; a drugie ma-

jętności niech tylko *rzeczy potrzebnych* rezydencyom dawają.

Na publikach *nie sądzę*, że źle być młodym paniętom, owszem, trzeba żeby się praw oczystych na sejmach i sejmikach uczyli; ale życzę, żeby zrazu (bywali) bez kosztu. Nie starać się zaraz na poselstwa, lecz na publikach aby bywali i *sprawy* notowali; potem dopiero wzięwszy jakiegokolwiek *doświadczenie* i konstytucye kilka razy, z *korzyścią* przedrobawszy, być posłem; a z razu na pierwszym i drugim sejmie tylko się przysłuchiwać, potem dopiero *przy podanej* zrzęczności odezwać się, nie *dla popisu*, ale *za swobodą i z dobrém publiczném*. *Wziąć się jak najpilniiej* do prawa, od którego *ani na włos* nie odstępować, nie dla jakiej konsyderacyi a jeszcze mniiej dla promocyi albo pensyi, jakich siła mamy przykłady w ojczyźnie naszej, że ubogą cnotliwą szlachtę Bóg dźwigał i do honorów *powołał*.

Opprymować téż uboższą szlachtę, choć *nieudolną*, nie dawać; ale się za ich brać krzywdę, *pomnąc* że co dziś ubogiemu to jutro możniejszemu stać się może. *Nie małym zgorzeniem w państwie* jest téż ten *występek*, który się Bogu i ludziom nie zgodzi. *Zaczém* też

chronić się nader pozwalać wysoko latać, którzy już *nadużywają praw sobie udzielonych* (1). Króla Pana zawsze mieć w wielkim poszanowaniu, wiernie mu służyć, i, choćby zły był, znosić defekta jego cierpliwie, wiedząc że nam od Pana Boga dany. *Od obcych związków być jak najdalej*, które się nigdy nie udają; owszem, *cierpliwością wszystko się zwycięży*. Przykład wziąć z Pana Kanclerza Koronnego Leszczyńskiego i ze mnie (2).

O honory ojczyste starać się *należy*, niekupując ich sobie jednak, ale się ich dosługując. W senacie, jeśli się *pada miejsce*, sprawować się poczciwie według prawa i przysięgi. Na sejmach podczas bywać, nie tak jednak, żeby na nich *ojczyste majątności* swoje *przejadać*; bo tém największe giną familije, że ubogi młodziejszemu się sprzeciwia, i że taką chce mieć assistencyę jaką najbogatszy. Kilka razy tedy

(1) t. j. niedozwalać zbyt wysoko latać tym, którzy i t. d... czyli innemi słowy: ochraniać słabych, poniżać możnych.

(2) Widocznie Bogusław Radziwiłł raczej stawia swój i Leszczyńskiego przykład do chronienia się niż do naśladowania: bo nawet w chwili kiedy to pisał, zostawał w zatargach z Sobieskim — a jeszcze pierwój łączył się z fakcyą Szwedzką przeciw Jana Kazimierza, i zbrojno najeżdżał własny kraj, i posiadłości własnych krewnych, wiernych tronowi.

zawiódłszy na jednym sejmie stracić się z wielkim zdrowia niewczasem musiało. Odważyć tego połowicę na trybunały i posły, także dobrych jurystów i rezydentów pilnych u dworu; a jeśliby przyszło honoraria (1), dawać za królewszczyzny, nie dawać więcej za starostwo, najwięcej coby intraty rocznej jednej wynosiło. Ale urzędów przysięgłych Bożeż tego nie daj dokupować się: bo w sądach szukać *zysku* grzech i plugawo, ale czyste mieć sumienie. Nie radzę żadnemu z krewnych moich, żeby się dał obrać deputatem a pogotowiu marszałkiem trybunalskim: bo nie podobna żeby sumienia swego nie miał nadweryżyć dla konsyderacyj jakich, przeciw przysiędze swój; nie życzę tedy, aby żaden z krewnych moich affektował urzędy, którymby sprostać nie mógł. Jako kto nie żołnierz niech się nie ma do buławy, ale do pieczęci i laski; kto zaś wojnę, a nie szkoły traktował, niech się pieczęci nie napiera nigdy. Nadewszystko podskarbin, proszę, niech żaden z domu naszego jak nigdy nie był tak i dalej nie bywa (2).

(1) To jest po prostu kubany za otrzymanie starostw.

(2) Istotnie, żaden z Radziwillów, przez długą kolej wieków nie
Przyczynki do Hist.

A jeśli się nam Bóg da rozrodzić, niech się wszyscy w cnotcie ćwiczą i w dziele ryerskiem, dosługiwają się u postronnych stacyi i chleba, bo niepodobna, żeby zawsze wszystkich Król albo Rzeczpospolita akkomodować mogła. Najlepiej służyć we Francyi — i w Niemczech wolno, a potem one służby praktykować w ojczyźnie, z *pożytkiem* Rzeczypospolitej.

To gdy sukcesorowie nasi konsyderować zechcą, potrwa jeszcze dom nasz; ale jeśli się za zbytami udamy, *będzie już po nas*, i pewnie to na nas przypadnie co na xiążąt G..., którzy teraz sami orać muszą. To jeszcze *do-dają*, że ponieważ nas Pan Bóg chciał mieć *xiążętami św. Rzymskiego państwa*, żebyśmy się koniecznie o possessyę tam starali, a będzie z czego, jeśli mi Pan Bóg dał *bezpotomnie umrzeć*, albo téż czynić *zadosyć*, niech każdy Radziwiłł majątność jaką przeda, a potem zamek jaki kupi, w *xięstwach Rzeszy eryguje*, który niech potem najstarszy z domu trzyma Radziwiłł i z niego się pisze. *Przybędzie przez*

był nigdy podskarbin. Pomawiano ich często o jawne przewagi, i samowolności, ale nigdy o tajemne korzystanie z publicznego grosza.

to *wiele blasku* domowi naszemu, i znaczne będą mogły stać domu naszego z domami xiążąt postronnych *skojarzenia*. I to téż *ostatecznie radzę*, żebyśmy zawsze przy interessach Elektorów Brandeburskich i Xiążąt Kurlandzkich stawali i z nimi się ligowali: bo strzeż Boże *przygody* na ojczyznę naszą, trzeba i gdzie indziej mieć przyjaciół.

Jeśli by téż z sukcesorów moich miał pamiątkę po sobie zostawić, niech to kończy, albo zacznie, com chciał probować, to jest: Dniepr z Niemnem złączy przez rzekę Łoszę, a zapewniam, że *dzieło godne pamięci* uczyni.

Kto z domu naszego aspirat do buławy, niech w Hollandyi, we Francyi i w Niemczech traktuje wojnę; kto zaś do kardynałstwa i biskupstwa niech Włoskie i Hiszpańskie wizytuje kraje. Xięży i całe duchowienstwo mieć we wszelkiej obserwancyi i należytém poszanowaniu; w niczém ich niedotykać, a ponieważ o nich mówi Pismo Ś-te: „*Nolite tangere Chry-* „*stos meos*“ (1) i na drugiem miejscu: „*Qui* „*tangit vos tangit pupillam oculi mei*“ (2);

(1) Nie tykajcie moich pomazańców.

(2) Kto tyka was — tyka źrenicę oka mego.

zaczém kapelana życzę chować wszystkim i szanować go jako namiestnika xięstwa swego, ażeby za każdego i całą familię naszą błagał przy strasznój ofierze majestat Boski, a zapewniam, iż Bóg pobłogosławi familii naszój (1).

AD MAJOREM DEI GLORIAM.

1) Pamiętajmy że Bogusław Radziwiłł był przez całe życie i umarł protestantem.





43644

21